piątek, 09.06.2023

ksiądz Lucjan Niedzielak ps. "Głóg" - kapelan żołnierzy Armii Krajowej, a potem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

75 lat temu, w mroźną noc z 5 na 6 lutego 1947 roku z rąk ubeckich morderców zginął ksiądz Lucjan Niedzielak ps. "Głóg" - kapelan żołnierzy Armii Krajowej, a potem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Głównym powodem zabójstwa była wiedza, jaką kapłan posiadał na temat zbrodni dokonywanych przez NKWD i UB oraz dodatkowo zbierał informacje o zbrodniach dokonywanych przez NKWD na uroczysku „Baran" w Kąkolewnicy, który nazwano „Małym Katyniem". Zamordowano tam strzałem w tył głowy około 1,5 tysiąca polskich żołnierzy, dezerterów bądź ludzi uznawanych za przeciwników. Dziś ks. Lucjan Niedzielak, ps. „Głóg" jest jednym z najwspanialszych „Żołnierzy Wyklętych".

Czemu piszemy na stronie „Łaskarzew na starej fotografii" o księdzu Lucjanie Niedzielaku?

Ks. Lucjan święcenia kapłańskie otrzymał w 1932 roku. Rozpoczął on wówczas swą pracę jako wikariusz w parafii Kamionna, a następnie we wrześniu 1933 roku trafił do naszej parafii w Łaskarzewie. Ponad rok był w naszej parafii , a aktywnie działał u nas co najmniej 3 lata. Udało nam się odszukać zdjęcie z ks. Niedzielakiem w czapce rogatywce wojskowej razem z młodzieżą z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Łaskarzewie z 1936 roku. (zdjęcie w załączniku)

Pracował następnie jako wikariusz w Kocku, Garwolinie, Łosicach oraz Huszlewie, a następnie jako proboszcz parafii Polskowola. Współpracował z polskim podziemiem niepodległościowym jeszcze jako wikariusz parafii Huszlew, niemalże od samego początku okupacji. Po przejściu do Polskowoli w 1943 r. był duszpasterzem oddziałów operujących na terenie Inspektoratu Radzyń Podlaski AK.

Był przede wszystkim duszpasterzem i spowiednikiem partyzantów Armii Krajowej, czasami działał jako łącznik i przekazywał oddziałom działającym na jego terenie wiadomości i rozkazy.

Po wkroczeniu Sowietów w 1944 roku, w sąsiedztwie jego parafii, na uroczysku „Baran", rozegrała się tragedia setek żołnierzy podziemia niepodległościowego. NKWD wraz z bezpieką II Armii komunistycznego Wojska Polskiego rozstrzeliwało tam schwytanych partyzantów, a także żołnierzy Wojska Polskiego, których podejrzewano o współpracę z Armią Krajową, lub też posądzono o dezercję czy próbę dezercji.

Z tego, co wiadomo, egzekucji dokonywano metodą „katyńską" – strzałem w potylicę. Okoliczni mieszkańcy, którzy byli przypadkowo świadkami tych tragicznych wydarzeń lub też słyszeli wystrzały w pilnie strzeżonym przez wojsko lesie, zaczęli o tym donosić ks. Lucjanowi, ten zaś nie pozostał obojętny i zaczął zbierać informacje mogące w przyszłości odkryć prawdę o tych bestialskich mordach.

Trudno ocenić skalę tej komunistycznej zbrodni. Ocenia się, że w lesie „Baran" mogło być zamordowanych 1300-1800 osób.

Rok 1945, areszt UB w Radzyniu Podlaskim. Nieludzko torturowany żołnierz Armii Krajowej o pseudonimie „Urwis" otrzymuje szansę na wolność w zamian za przysługę – zamordowanie księdza Lucjana Niedzielaka, proboszcza w niedalekiej Polskowoli. Duchowny stał się jednym z największych wrogów nowej władzy. „Urwis", tak jak wielu innych aresztowanych, nie podjął się zadania. Niezrażony Edmund Szczęśniak, członek UB , zapewniał z zapałem: „Księdza [...] spzątniem! I świnty krucyfiks nie pomoze!". Perfidia działaczy wyszkolonych w systemie sowieckim sięgała zenitu: rozpuszczono plotki o planowanym przez zrzeszenie Wolność i Niezawisłość zamachu na księdza oraz wysyłano anonimowe listy z pogróżkami. „Głóg" zdawał sobie sprawę, że jego życie znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Mimo porad pragmatycznych członków rodziny i znajomych, by opuścił niespokojny teren, pozostał na posterunku. W kazaniach i rozmowach z parafianami nadal potępiał reżim komunistycznej władzy.

Wielokrotnie w swoich wypowiedziach dawał wyraz niechęci wobec bandyckiego systemu, jaki wnieśli na swoich bagnetach Sowieci. Mówił o tym w kazaniach i w rozmowach z parafianami. Swoją niewygodną wiedzę dotyczącą lasu „Baran" stał się solą w oku komunistów,

z Urzędu Bezpieczeństwa. Był inwigilowany, dostawał także listy z pogróżkami. Perfidia UB była tak wielka, że torturami lub przekupstwem próbowano zmusić pojmanych partyzantów lub też zwyczajnych kryminalistów do zabójstwa księdza. Próby okazały się bezskuteczne. Byli więc zmuszeni wykonać „brudną robotę" sami.

W środę, w mroźną noc 5 lutego 1947 roku ubek Edmund Szczęśniak zamienił swe zapowiedzi w czyn. Wraz z pomocnikami wtargnął na plebanię w Polskowoli. Uwięzili tam dwie gospodynie i czekali na przybycie księdza. Gdy się zjawił, obezwładnili go, pozbawili obuwia oraz kożucha i splądrowali dom. Następnie wywlekli proboszcza za stodołę, a tam Szczęśniak bestialsko zakończył jego życie trzema strzałami w głowę. Ks. Lucjan Niedzielak miał w chwili śmierci 33 lata. Okoliczni mieszkańcy znaleźli o poranku zwłoki pozbawione obuwia i okrycia wierzchniego.

Ubek zabiegał o przekonanie, że mordu dokonali miejscowi partyzanci. Nikt nie dawał wiary tym pogłoskom. Kilka dni po zabójstwie nieugięty Szczęśniak przygotował zasadzkę na oskarżanych żołnierzy. Doszło do strzelaniny. Poważnie ranny w brzuch zdołał doczołgać się do drogi, gdzie skonał. Nazajutrz miał odbyć się pogrzeb księdza Lucjana. Mieszkańcy wsi byli świadkami sceny, której nie wymyśliłby najlepszy scenarzysta kina wojennego: oto leżał, twarzą do ziemi, z rozprutymi wnętrznościami, zabójca duchownego, odziany w zrabowane ofierze buty i kożuch w dniu pogrzebu ks. Niedzielaka.

Ksiądz Lucjan Niedzielak zawinił Urzędowi Bezpieczeństwa jedynie tym, że mówił prawdę, która nie miała prawa ujrzeć światła dziennego. Komunistyczny oprawca pozbawił go życia, a po śmierci także kożucha i butów, ale nie odebrał mu godności sługi Boga i Ojczyzny.

Pogrzeb kapłana stał się manifestacją narodową. Był podniosłą uroczystością, podczas której swoją postawę wobec nowej władzy zebrani zamanifestowali odśpiewaniem hymnów „Boże coś Polskę" oraz „Mazurka Dąbrowskiego". Przedstawiciele lokalnych struktur WiN umieścili na krzyżu nagrobnym tabliczkę z napisem: „Zginął śmiercią męczeńską, zamordowany przez czerwonych siepaczy". Ksiądz Lucjan został pochowany w rodzinnym Hadynowie.

W 1982 roku w 35. rocznicę śmierci dzielnego kapłana, żołnierza wolnej Polski. na przekór stanowi wojennemu, biskup Wacław Skomorucha poświęcił pomnik wzniesiony w miejscu zbrodni. Dziś ta niewielka parafia w diecezji siedleckiej pod wezwaniem świętego Jana Apostoła i Ewangelisty, licząca około tysiąca wiernych, nadal pamięta o swoim niezłomnym bohaterze.

Pobliska szkoła podstawowa przyjęła imię księdza Niedzielaka. Ks. Niedzielak jest jedną z trzech postaci na muralu wymalowanym na szkole imienia Żołnierzy Wyklętych w Białej.

Dzięki staraniom „oficera w sutannie" pamięć o ludobójstwie w „Baranie" przetrwała do dziś. Co roku szkoła upamiętnia miejsce śmierci księdza, gdzie składane są kwiaty i minutą ciszy uczczona jest pamięć zamordowanego kapłana. Przekazywane jest młodym pokoleniom znaczenie wartości umiłowania Ojczyzny, poszanowania Prawdy oraz Szacunku dla drugiego człowieka.